

UCZMY MŁODZIEŻ O ŚRODOWISKU, BO WPADNIE W RĘCE KLIMATOPOPULISTÓW. REFLEKSJE PO STRAJKU [KOMENTARZ]

Byłem na Młodzieżowym Strajku Klimatycznym. Rozmawiałem z uczestniczącymi w nim uczniami. Pytałem ich o motywację, problemy, postulaty. Po przejrzeniu zebranego materiału nasunął mi się jeden, ważny wniosek: musimy intensywnie edukować młodych ludzi o społecznych, ekonomicznych i politycznych aspektach zmian klimatu, bo wpadnie w ręce cynicznych klimatopopulistów i środowiskowych politykierów.

W piątek 15 marca ulicami Warszawy – oraz wielu innych miast w Polsce i na całym świecie – przeszedł Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Inicjatywa ta, zapoczątkowana przez szwedzką nastolatkę Gretę Thunberg, połączyła głosy tysięcy młodych ludzi na całym świecie. Wszyscy oni domagali się podjęcia szybszych, szerszych i bardziej zdecydowanych działań w kwestii ratowania globalnego klimatu.

Kulminacyjnym momentem Strajku w Warszawie była pikietą pod Ministerstwem Energii. W jej trakcie udało mi się porozmawiać z uczestnikami protestu. Oddajmy im zatem głos. Zaznaczę jednak, że dodałem moje komentarze tam, gdzie uznałem to za konieczne.

Mikołaj z II LO im. Stefana Batorego w Warszawie:

„Jesteśmy tu po to, by wspierać sprawę walki z eksploatacją środowiska. Klimat się pogarsza nie tylko przez naturalne procesy, ale my, ludzie, jeszcze bardziej to zjawisko wzmacniamy emisjami dwutlenku węgla (...). Powinniśmy zmienić nasze elektrownie węglowe w coś bardziej ekologicznego typu wiatr, elektrownie wodne. To ciężka kwestia, bo każda opcja ma swoje negatywy.”

Zosia, Wera i Ola z XXII LO im. Jose Marti w Warszawie:

„Uważamy, że to dobra, apolityczna inicjatywa. Wszyscy żyjemy na Ziemi, więc globalne ocieplenie to sprawa nas wszystkich. Chcemy też pokazać, że młodzi się liczą i mają głos. Zależy nam na naszej przyszłości (...) Młodzi ludzie mogą edukować siebie i edukować jeszcze młodszych. Można pokazać dobrym przykładem, że nie trzeba za każdym razem kupować nowej butelki z wodą, tylko można kupić bidon wielokrotnego użytku. Można segregować śmieci, to nie musi być obciachem. Tak samo zwierzęta – one przez nas teraz cierpią. Podstawą jest wpajanie tych rzeczy, ale one muszą wybrzmieć, żeby ludzie zyskali ich świadomość.”

Kinga, Gabrysia i Zuzia z VII LO im. J. Słowackiego w Warszawie:

„Nie chcemy sobie za dziesięć lat pluć w twarz, że nic nie zrobiliśmy. Nawet jeśli nie możemy nic zmienić, to chcemy postawą pokazać, że się nie godzimy z tym, co się dzieje (...). Największym

zagrożeniem dla klimatu jest żądza pieniędzy reprezentowana przez wielkie korporacje, na co my nie mamy wpływ, a na co rząd może mieć wpływ. To, że ludzie kierują się materialnymi potrzebami (...). To można zmienić prawnie, ostrymi zaostreniami i czasami trzeba dość radykalnych zmian, żeby coś się zmieniło (*na moją uwagę, że to brzmi trochę jak postulat wprowadzenia ustroju komunistycznego zareagowały śmiechem* – przyp. JW). Dwa miesiące temu też byliśmy na strajku, miesiąc temu również. Ciężkie pytania pan zadaje (*tak odpowiedziały, gdy zapytałem, co zrobić, by wpłynąć na największych zanieczyszczających, m.in. Chiny i Indie* – przyp. JW). Musimy zaczynać od mentalności naszej i naszych rówieśników. Poważnymi zmianami powinni zająć się ludzie wykształceni w tym kierunku.”

Antoni z Katolickiego LO im. C.K. Norwida w Garwolinie, Anna z LXIV LO im. S. I. Witkiewicza w Warszawie, Asia z IX LO im. K. Hoffmanowej w Warszawie, Franciszek z XXIV LO im. C.K. Norwida w Warszawie:

„Troszczymy się o naszą przyszłość, chcemy, by nasz świat był lepszy. Musimy edukować się nawzajem, wyjaśniać, dlaczego istnieje problem i co zrobić, żeby go zmienić (...). Największym zagrożeniem dla klimatu są ludzie u władzy, którzy wierzą, że problem nie istnieje, albo ci, którzy wiedzą, że problem istnieje, ale nic nie robią, bo liczą się tylko ich pieniądze i zyski (...). Z mojej klasy przyszli wszyscy. W klasie mojej przyjaciółki tak samo. U nas nawet pani przełożyła sprawdzian, bo stwierdziła, że skoro nikt na niego przyjdzie, to nie ma sensu go robić. A nasza wychowawczyni powiedziała, że wszystko nam usprawiedliwi”.

Michał z XXII LO im. Jose Marti w Warszawie:

„Boli mnie fakt, że nie mówi się o tym, iż najwięcej zanieczyszczeń bierze się z hodowli zwierząt i roślin (*to nie jest prawda* – przyp. JW). Tym nikt się nie zajmuje. Nie mówimy o tym, że przy zwierzętach tyle zanieczyszczeń jest produkowanych. Myślę, że naszą odpowiedzią powinno być ograniczenie spożycia mięsa (...). Widzę problem, widzę statystyki i wiem, że jeśli mogę w ten sposób pomóc, to będę się angażował (...). W Polsce jest ciężko, ale powinniśmy opierać się bardziej na energii produkowanej z wody i z wiatru.”

Julia i Filip z oddziałów gimnazjalnych VI LO im T. Rejtana W Warszawie:

„Wszyscy wdychamy dwutlenek węgla i smog (...). Przez spalanie paliw kopalnych na niespotykaną skalę uwalniamy ten dwutlenek węgla, który był w ziemi przez wiele lat, to powoduje między innymi wzrost temperatury, topnienie lodowców, pojawianie się ekstremalnych zjawisk pogodowych. Jeżeli tego nie zmienimy, to za jakieś 40 lat na Ziemi nie będzie się dało żyć (...). Podczas COP24 w Katowicach Polska średnio pokazała się jako dobry organizator, teraz zamierzamy budować kolejną dużą kopalnię węgla (*ale nie wspomnieli, gdzie ani jakiego* – przyp. JW). Niemcy zamknęli ostatnią kopalnię węgla, wszyscy odchodzą od węgla, tylko my nie wiemy, jak z tym węglem skończyć (...). Niemcy odchodzą od energii atomowej i węglowej, zamierzają do 2040 roku z tych energii zrezygnować, a Polska obecnie nie ma żadnych planów na to jak z tego zrezygnować (*to nie jest prawda – wystarczy zerknąć choćby na zaprezentowane przez ME założenia do Polityki Energetycznej Polski, by zobaczyć, jakie tempo będzie miała dekarbonizacja polskiej energetyki do 2040 r.* – przyp. JW.). Jeśli prezydent Polski mówi, że węgla starczy jeszcze na 200 lat to to jest naprawdę hipokryzja. Cały świat mówi, że trzeba odchodzić z węgla i przenosić się na źródła odnawialne (*to również nie jest prawda – raporty BP wskazują, że wydobycie węgla rośnie obecnie najszybciej od 2011 roku* – przyp. JW.). Odpady z elektrowni atomowej szkodzą potem przez setki lat, to trzeba gdzieś składować.

(Zaskoczeniem dla Julii i Filipa było to, że Niemcy są największym producentem węgla brunatnego na świecie – przyp. JW.)

Aleksandra i Kasia z XXI LO im. H. Kołłątaja w Warszawie:

„Od dawna zaczynamy odczuwać skutki klimatyczne. Widzimy nad Warszawą warstwę smogu, ja coraz częściej choruję i mam problemy z gardłem (...) Przeszłam na dietę wegetariańską, zaczynam powoli wykluczać wszystkie produkty odzwierzęce. Wiem, ile gazów cieplarnianych produkuje hodowla zwierząt. Staram się więcej podróżować pociągami i rowerem zamiast samochodem. Też na przykład kupowanie odzieży używanej zamiast nowej. Ograniczam w moim domu i w szkole śmieci, mniej używam plastiku, kupuję też rzeczy wielokrotnego użytku (...) Jeżeli teraz używamy w 60% węgla (zapewne chodziło o wytwarzanie energii elektrycznej z węgla - w Polsce ten współczynnik wynosi 80% - przyp. JW), to powinniśmy pomyśleć o jakichś źródłach alternatywnych, odnawialnych, na przykład o źródłach powietrznych (...). Nie mamy odpowiedniej wiedzy, nie zostaliśmy odpowiednio nauczone, a chcielibyśmy, żeby ktoś nas tego nauczył.”

Co wynika z tych wszystkich rozmów?

Przede wszystkim, przebija z nich prawdziwy idealizm młodych ludzi. Ktoś może powiedzieć, że taka postawa jest zjawiskiem typowe dla nastoletniego wieku, ale w moim mniemaniu zachowanie to zasługuje na postawę. Młodzież, z którą rozmawiałem nie żartowała nawet, że przyszła na strajk, by uniknąć szkolnych zajęć. Wszyscy moi rozmówcy mieli określone poglądy na sprawy klimatyczne, uważali te kwestie za rzecz ważną i chcieli dyskutować na ten temat.

Niestety, inną kwestią jest poziom wiedzy strajkujących uczniów. Mówiąc o klimacie popełniali oni bowiem szereg błędów - uważali, że smog jest wynikiem zmian klimatycznych, powtarzali nieprawdziwe informacje dotyczące sytuacji węgla na świecie, sądzili, że odpowiedzią na problemy energetyczne w Polsce może być inwestycja w hydroenergetykę, mieli też problem ze wskazaniem konkretnych recept, propozycji i rozwiązań, które chcieliby wdrożyć w życie.

Ale młodzież do takich błędów ma pełne prawo. Ci młodzi ludzie dopiero wchodzą w dorosły świat, dopiero uczą się o jego problemach, dopiero poznają jego zawiłości. Minie jeszcze dużo czasu, zanim będą w stanie zaproponować konkretne rozwiązania tych kwestii. Zresztą, Strajk miał jedynie pokazać ich troskę o klimat, nie zaś przedstawić ich postulaty.

Niestety, zapał, zaangażowanie i energia tych młodych ludzi czyni z nich łakomy kęs dla klimatycznych populistów. Pod pojęciem tym rozumiem wszystkich polityków, którzy wykorzystują wrażliwość środowiskową części społeczeństwa i uważają ją za rezerwuariat poparcia. Dodają oni do swych programów z pozoru atrakcyjne i kuszące, lecz w rzeczywistości kompletnie irracjonalne i niemożliwe do zrealizowania postulaty pokroju wyjścia Polski z węgla do 2035 roku. Używają oni do tego demagogii, tanich chwytów erystycznych i gry na emocjach. Wykorzystują niewiedzę i dobre chęci tych, do których mówią.

Dlatego też państwo powinno zainwestować dużo środków i energii w kompleksową edukację młodych w kwestii klimatu. Trzeba wytłumaczyć wszystkie społeczne, gospodarcze i polityczne zawiłości tej kwestii. Choć postulat ten brzmieć może banalnie, to warto pamiętać, że jedynie porządna edukacja może być bronią przeciwko niebezpiecznemu populizmowi - zwłaszcza, że w kwestii klimatu stracą na nim na nim wszyscy poza cynicznymi graczami politycznymi.